



DAR

„Tak bowiem jest: kto skąpo siewie, ten skąpo i zbiera, kto zaś hojnie siewie, ten hojnie też zbierać będzie. Każdy niech przeto postąpi tak, jak mu nakazuje jego własne serce, nie żałując i nie czując się przymuszonym, albowiem radosnego dawcę miłuje Bóg”.
/2 Kor 9, 6-7/

Darem jest to co się ofiaruje. Dar może być bezinteresowny, może być symboliczny, ale też i hojny. Źródłem darów oraz Pierwszym, który obdarowuje jest Pan Bóg. Jego dary są najhojniejsze, ponieważ On daje zawsze więcej niż się oczekuje, zawsze ponad miarę. My często skupiamy się na własnych brakach i nie dostrzegamy tego co otrzymaliśmy, a żeby móc ofiarować coś drugiemu, trzeba to najpierw mieć, odkryć u siebie. Największym darem jest nasze życie otrzymane od Boga. A jest to życie, które zmienia się, ale się nie kończy. Do naszego życia możemy zaprosić Jezusa, którego Bóg nie zawahał się złożyć w ofierze za nasze grzechy, a uczynił to z miłości do nas. I my także mamy czynić podobnie, ofiarować siebie bliźnim: czas, talenty, pomoc, a nawet swoje życie.

Różne są rodzaje darów: materialne (pieniądze, żywność), niematerialne (wszelka pomoc, obecność, rada), a także duchowe (modlitwa, Eucharystia). Każdy dar jest ważny. Jednak nie zawsze potrafimy dawać, musimy stale się tego uczyć. Nie możemy przywiązywać się do rzeczy które posiadamy, pozwolić im opanować nasze myśli i wyznaczać cele działania (trzeba mądrze marzyć). Również w odniesieniu do naszego (!?) czasu, nie kalkulujemy „czy mi się to opłaci” lub „co ja będę z tego miał” - powinniśmy dostrzegać potrzeby innych, a wręcz wychodzić im naprzeciw. Pamiętajmy też, że zawsze gdy obdarowujemy, sami również otrzymujemy, i to nie tylko w ujęciu ludzkim, lecz również w wymiarze zbawienia.

Święty Paweł zachęca nas do hojności w dawaniu i czynieniu tego z radością. Prawdziwy dar wymaga byśmy postępowali zgodnie z tym co „nakazuje nam własne serce”, czyli byśmy czynili to z miłości. Nie może to być wynik wyrachowania czy mody na pomaganie. Nawet największe poświęcenie, które nie jest podejmowane z miłości, nic nie znaczy. Przypominają nam o tym słowa Hymnu o miłości „I gdybym rozdał na jałmużnę całą majątność moją, a ciało wystawił na spalenie, lecz miłości bym nie miał, nic bym nie zyskał” (1 Kor 13,3). Autentyczna miłość pochodzi od Boga. Jedyne co musimy zrobić, to otworzyć się na Jego miłość i pozwolić, by przemieniała nasze serce. Tylko serce przemienione przez Boga i przepiękne Jego miłością jest zdolne do hojności. Siąc hojnie oznacza nie żałować daru, nawet jeśli nie zostanie on doceniony lub nawet zauważony. Siąc hojnie oznacza miłować nieprzyjaciół, czyli osoby, które na pewno nie odplacą nam dobrem za nasz dar. Każdy chrześcijanin powinien na wzór Chrystusa stawać się bezinteresownym darem dla innych, stawać się „sługą wszystkich” (Mk 9,35).

„Tak bowiem jest: kto skąpo sieje, ten skąpo i zbiera, kto zaś hojnie sieje, ten hojnie też zbierać będzie. Każdy niech przeto postąpi tak, jak mu nakazuje jego własne serce, nie żałując i nie czując się przymuszonym, albowiem radosnego dawcę miłuje Bóg”.
/2 Kor 9, 6-7/

Jak żyć tym Słowem Pana?

Czasem wystarczy uśmiech, podanie ręki, zapytanie się „co słyszać?”. Czasem tylko sms lub mail z jednym słowem: pamiętam czy dziękuję. Ile razy zamiast rozpamiętywać własną samotność zadzwoniłeś lub wysłałeś komuś wiadomość? Wystarczy porozmawiać, wesprzeć na duchu, pobyć razem, pomodlić się za kogoś lub o tę modlitwę poprosić. Warto bardziej zaangażować się w grupie, parafii. Także materialna pomoc jest ważna - można przekazać dary materialne potrzebującym. „Darmo otrzymaliście, darmo dawajcie!” (Mt 10, 8).

Przyjmij to co daje Bóg: wiarę, łaskę, ludzi wokół, życie codzienne, pracę. Wszędzie tam możesz być darem, jeżeli tylko pozwolisz przemienić się Duchowi Świętemu i będziesz dbać o Jego Dary które On daje ci w sakramentach. Bóg pragnie naszej otwartości, woli bycia lepszymi, korzystania z talentów. Dobrze jest dziękować Bogu za wszelkie dary w modlitwie, każdego dnia.

Świadectwo

Wiele razy w swoim życiu uczestniczyłam w pieszych pielgrzymkach do Częstochowy, do Pani Jasnogórskiej, by Jej ofiarować różne intencje, między innymi były to Msze św. wieczyste za osoby zmarłe w ostatnim czasie. Obrazki z wizerunkiem Matki Boskiej Częstochowskiej, po pielgrzymce przekazywałam osobie z rodziny zmarłego. Było to dla mnie coś bardzo normalnego. Aż do momentu, gdy w wieku 89 lat zmarła moja daleka krewna, mieszkająca w Niemczech. Jak zawsze, na pielgrzymce do Częstochowy, ofiarowałam w Jej intencji Msze św. wieczystą, a obrazek posłałam do Jej męża. Jakie było moje ogromne zdziwienie, gdy ten, starszy już Pan, wkrótce potem przyleciał do Polski, by mi osobiście za ten gest podziękować, a właściwie i to było najistotniejsze, wyznać, że Oni nigdy ze sobą nie rozmawiali na temat wiary. Byli małżeństwem niesakramentalnym, ona była katoliczką, on ewangelikiem. Po jej śmierci, pod jej poduszką znalazł książeczkę do nabożeństwa, którą mi ofiarował. W rozmowie ze mną płakał i żałował, że nigdy nie podjął tego tematu, że nie poprosił do niej księdza przed jej śmiercią. W czasie odwiedzin w Polsce wyraził chęć odwiedzin Sanktuarium Jasnogórskiego - pojechaliśmy tam razem. Po roku zmarł i on, w Dzień Matki (tak jak mój Tata, ale 40 lat temu). Jak zwykle, pielgrzymując na Jasną Górę ofiarowałam Msze św. za niego, a obrazek przesałam Jego córce. Od tamtego spotkania, co roku zamawiam Msze św. w swojej parafii „o życie wieczne dla nich” we wspomnienie ich urodzin (oboje urodzili się w lipcu). To jest mój „Dar” dla nich. Oni byli „Darem” dla mnie. Wszystko co się dzieje w moim życiu jest „po coś”. Widzę to wyraźnie z perspektywy minionego czasu. Chwała Panu!

Jadzia, Grupa XIII

„Wprowadzajcie słowo w czyn” (Jk 1,22)

Duszpasterstwo osób żyjących w stanie wolnym Archidiecezji Katowickiej „Grupa 33” www.grupa33.pl